Tau, Makarena Freestyle (Taco Diss)

Jadę furą słucham Taco Hemingwaya
Nagle w ucho wpada wers - prosi żeby ktoś mu odpowiedział,
Pytasz się Mordeczko kto to robi lepiej,
Zarapuję Ci te kilkadziesiąt wersów tym one take'iem,
Nie mogę zjadać tych raperów nawet gdyby byli pyszni,
Nie mogę smażyć beefu rzucać mięsem - w piątek rybki,
Po co to piszesz w takim razie? No bo co chwilę tracisz zasięg?
Znowu nawiniesz jakiś badziew? Żeby na Filipie walić kasę?
Taco wrzuca singiel i go nuci cała Polska,
Tau to puszcza płytę i ją lubi Matka Boska,
Nagrywam numer, bo mówisz, że dobrze rapujesz,
A lubię wyzwania więc pójdę do mic'a,
Wyrzucę te zdania to w sumie zabawa, prawda?
Wszyscy bawią się najlepiej,
I chociaż większość z nich, to już dawno ma depresję,
I nie czują już nic tylko dławią się tym fejmem,
I chociaż mają kwit, to nie starcza im na szczęście …
Biorę oddech i płonę to nie moja zasługa, że mam w sobie euforię,
Choć niczego nie biorę, to mam w głowie harmonię,
Takie to życie z Bogiem, że jest dobrze i w ogóle …
Nie mogę słuchać rapu, no bo nie słucham kłamców,
Wolę posłuchać ptaków, no bo nie ufam diabłu,
Wolę posłuchać wiatru, wyczuwam ducha czasu,
Słucham Jezusa Brachu!
Pochodzę z bloków gdzie ściany miały uszy,
Ale od głosu demonów dawno zbladły i ogłuchły,
A gdyby miałby oczy, to te przerażone ziomek,
Bo zamiast widzieć pokój widywały ciągle wojnę,
Dodam im kolorów otworzą powieki,
Choć zamkną je na końcu, to otworzą po wieki,
Dzieci zamiast na skakankach skakały tu z okien,
A młodzież zamiast z radości, to skakała po głowie, Boże!
Zbuduję im tu trampolinę żeby się wybiły,
Bo zło ich zaskakuje marzy żeby się wybiły,
Nie mają dobrych ojców niewidzialni jak to WiFi,
Niby w zasięgu wzroku, a ciągle ich nie widzisz,
I dzieci siedzą w klatkach, siedzą w sieci,
Nie wiedzą, że trap, to znaczy pułapka siedzą uwięzieni,
A z ich smartfona słychać autotune,
Mają tyle fałszu w głosie, bo kłamią jak z nut,
I rysują dzieciom głowy jak Picasso znów,
Stąd poprzestawiane nosy w oczach chaos i ból,
Scena przypomina dom publiczny,
Nie robią tego z miłości, bo chcą spuścizny,
Taco wywołał mnie na parkiet zatem jasne - tańczę,
Ta Makarena zawsze spoko, ale wjadę walcem,
Pytają co tam u mnie odpowiadam Bracie walczę,
Czwarte dziecko w drodze, szósta płyta z fartem!
E Makarena!